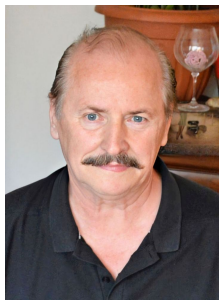


Fragment relacji świadka historii



LESZEK KAJDAS

ur. 1953, Lubań Śląski



Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżoniów, 1982
--------------------------------------	-------------------

Po powrocie z internowania

Po powrocie z Kamiennej Góry musiałem się na drugi dzień stawić do komendy milicji w Wałbrzychu. Dostałem wezwanie z przepustką, żebym się stawił do nich. Pierwsza rzecz, którą zrobiłem, to zadzwoniłem do dyrektora Hebdy: *Witam dyrektorze, już jestem*. Myślałem, że z wrażenia słuchawka mu za chwilę wypadnie, jak usłyszał mój głos. Powiedziałem, że jestem, ale mam jeszcze parę dni urlopu i muszę załatwić kilka spraw. Bardzo chętnie się zgodził. Na drugi dzień wsiadłem do autobusu i pojechałem do komendy wojewódzkiej do Wałbrzycha. Któryś z esbeków mnie przyjął i rozmawiamy. Ja mówię: *Żeby nie było tak, że jak wrócę, a wy zaraz przyjedziecie po mnie i mnie zabierzecie, bo powiecie, że to wszystko jest moja wina*. On spojrzał na mnie: *A, pan się asekuruje?* Ja mówię: *Nie asekuruję, tylko mówię panu, żeby tak nie było*. Nie wiedziałem jeszcze, jaka jest sytuacja w zakładzie. Czy nie wybuchnie strajk, bo różnie może być. Ale myślę sobie tak: *gdyby do tego doszło, to wiem, że nie mają żadnych skrupułów. Nie chciałbym, żeby z mojego powodu inni ucierpieli*. Tym bardziej, że ludzie mieli różne sytuacje domowe, rodzinne. Ten esbek jakby to rozumiał. Nie pamiętam dokładnie, co mi powiedział. Chyba: *Mamy jakiś pogląd na ten zakład*. Posiedziałem u niego może dziesięć minut, wymiana słów. Wreszcie on mówi: *Możesz wracać do domu*. Minęło kilka dni, no i idę do pracy. Przychodzę i zauważyłem jedną rzecz, że ci, co byli aktywni, spokojnie się przyglądali. Ci ludzie jakby sami zrozumieli, że nie da rady w tym momencie coś więcej zrobić, no bo sytuacja jest jaka jest. Oni byli za silni, żeby można było coś zrobić. A z parasolem na czołg to nie ma sensu. Więc te moje pierwsze dni były spokojne. Po dwóch tygodniach szedłem pobrać coś do magazynu. Dzwoni do mnie portier: *Musi się pan zgłosić do kierownika*. Pytam: *Co się stało?* To idę tam i pytam, o co chodzi. – *Niech pan nie chodzi, bo tu wszyscy do mnie wydzwaniają, że pan gdzieś chodzisz po magazynie*. – *No to jak, mam przefrunąć?* *Dobrze, będę chodził rano, jak nie widzą tak dobrze*. Do tego stopnia się bali, jak mnie zobaczyli na placu. Takie były te pierwsze dni [po powrocie z internowania – dop. red.].

Data i miejsce nagrania	29 czerwca 2020, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami